

Prof. dr hab. Mirosław Golon

Toruń, 12.01.2026 r.

Katedra Historii XIX-XX wieku i Historii Najnowszej

Instytut Historii i Archiwistyki, Wydział Nauk Historycznych

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

ul. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń,

tel. kom. 660 746 734; e-mail: mgolon@umk.pl

Ocena rozprawy doktorskiej mgra Remigiusza Ławniczaka, „*Nasze prawo to karabin*”. *Armia Czerwona w województwie pomorskim w 1945 roku*, napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Tadeusza Wolszy, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wydział Historyczny, Bydgoszcz 2025, ss. 646.

Tytułowa problematyka działań Armii Czerwonej na ziemiach polskich w 1945 roku to niezwykle ważne zagadnienie. Nawet przy zawężeniu terytorialnym, jak to uczyniono w rozprawie do terenu tylko jednego województwa pozostaje ona kwestią bardzo istotną. W okresie tego jednego roku dokonało się bowiem na ziemiach polskich tak wiele istotnych zmian, w sensie życia politycznego i gospodarczego, że konsekwencje były bardzo długofalowe. Przejście frontu, zakończenie niemieckiej okupacji, a następnie nowa sytuacja polityczna z nadzwyczajną rolą władz sowieckich odegrała ogromną rolę w ukształtowaniu nowej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Na obu polach z ogromnymi negatywnymi następstwami. Oczywiście pełne, w rozumieniu terytorialnym, ujęcie problematyki działań Armii Czerwonej na ziemiach polskich w 1945 roku mogłoby objąć bardzo szeroki zakres ziem II RP, które w 1945 r. zostały zajęte przez wojska sowieckie po ciężkich ale szybko zakończonych sukcesem AC walkach z Niemcami. Faktycznie byłoby to aż siedem regionów: Mazowsze, gdyż większość tego regionu uwolniono spod okupacji niemieckiej w 1945 r.; podobnie było z woj. krakowskim. Także ziemie regionu świętokrzyskiego (woj. kieleckie); Ziemia Łódzka; woj. pomorskie w rozumieniu jednostki administracyjnej uformowanej w II RP, ale już wg stanu z marca 1945 r., gdy w części północnej powstało województwo gdańskie, obejmujące także ziemie byłego Wolnego Miasta Gdańska oraz zachodnie powiaty Prus Wschodnich. Ponadto województwa poznańskie oraz śląskie. W wypadku dwóch województw, śląskiego i gdańskiego zakres takiego opracowania mógłby uwzględnić częściowo także ziemie nowe

powojennej Polski, czyli na północy przede wszystkim teren Wolnego Miasta Gdańska oraz Elbląga, a na południu, dawną niemiecką część Górnego Śląska, z Gliwicami, Bytomiem i Zabrzem. Trzymając się precyzyjnie powojennego nazewnictwa jednostek administracyjnych zakres geograficzny takiego pełnego ujęcia działań AC na ziemiach polskich w 1945 roku powinien objąć przede wszystkim województwa: warszawskie z Warszawą, kieleckie, pomorskie, łódzkie z Łodzią, śląskie, krakowskie oraz gdańskie. Swoistą kontynuacją takiego szerokiego geograficznie ujęcia, byłaby charakterystyka działań AC na ziemiach nowych, wg nazewnictwa wprowadzonego w pełni w 1946 roku byłyby to województwa olsztyńskie, wrocławskie i szczecińskie, gdzie dodatkowo w 1950 roku wydzielono trzy nowe jednostki: opolskie, koszalińskie, zielonogórskie. Ten obszar działań AC, obejmuje objęte przez Polskę w 1945 roku południową część Prus Wschodnich (czyli po wojnie Warmii i Mazur, a ściślej województwa olsztyńskiego), Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej oraz Dolnego Śląska i Opolszczyzny. Były to regiony o znacznie bardziej rozbudowanej historii stacjonowania wojsk sowieckich i sam rok 1945 jest tam częścią pierwszą, a wręcz konieczne jest szerokie uwzględnianie także następnych lat, czasem aż do kresy stacjonowania sowieckich garnizonów w Polsce w latach 1991-1992. Na koniec tych ‘geograficznych’ rozważań należy zaznaczyć, że takie ujęcie i trzymanie się roku 1945 w zasadzie zupełnie pomijałby zajęte w 1944 r.: białostockie, rzeszowskie i lubelskie. To byłby jakby trzeci obszar działań AC na ziemiach polskich, tym razem obejmujący lata 1944-1945. Powyższe uwagi dotyczące zakresu terytorialnego pracy zamieszczam głównie w celu podkreślenia, jak istotne jest tytułowe zagadnienie. Dotyczyło ono bowiem wszystkich regionów i o każdym z nich można też pisać w dogłębny sposób samodzielnie. W przyszłości da to być może podstawę do przygotowania syntetycznego ujęcia tematu, bazującego już na pełnych monografiach regionalnych, a jeszcze lepiej na miejskich, jak to zrealizował w ostatnich latach niezwykle solidnie prof. Wojciech Skóra dla miasta Słupska¹.

Jednak mimo tak ograniczonego zakresu terytorialnego nie uznaję go za wadliwy. Ponad ćwierć wieku od wcześniejszej próby monograficznego opracowania dla tego regionu otrzymujemy pracę nowszą, uwzględniającą nieco szerszy dostęp do polskich materiałów archiwalnych w dostępie tradycyjnym, a także szerszy zakres publikacji w tym licznych

¹ W. Skóra, *Słupsk 1945. Miasto Sowietów, Polaków i Niemców*, wyd. Rys, Poznań 2023, ss. 382; bibliografia: 355-367).

rosyjskich, w tym wypadku w dostępie elektronicznym, zdalnym²). Uznaję, że Autor na kilkuset stronach dowiódł zasadności takiego zakresu. Nieco inne uwagi mam do kwestii ujęcia chronologicznego. Przede wszystkim ograniczenie się wyłącznie do roku 1945 r. jest zabiegiem dość sztucznym. Dla części powiatów, a szczególnie dla większych ośrodków, z Bydgoszczą i Toruniem na czele, zupełnie nie uwzględniającym faktu dalszych działań władz sowieckich. Jednak były w skali całego województwa dość liczne już powiaty, w których faktycznie w ostatnim kwartale 1945 r. a szczególnie w okresie dwóch miesięcy, listopada i grudnia nastąpiło w zasadzie całkowite opuszczenie ich terenu przez sowieckie jednostki. W części tych powiatów nie pojawiły się już po grudniu 1945 r. istotniejsze relacje bezpośrednie z AC, czy po marcu 1946 roku już z Armią Sowiecką. Nadal jednak pozostawała cała grupa większych miast, a także kilka dość dużych powiatów, gdzie problemy związane ze stacjonowaniem sowieckich wojsk były aktualne. Jest jednak i druga strona całej problematyki. Autor podjął próbę bardzo szczegółowego opisanie zagadnienia w odniesieniu do samego roku 1945. To dotyczy przede wszystkim rozdziałów od czwartego do ostatniego. Nawet gdyby podjąć próbę znaczącego skrócenia bardziej ogólnych kwestii zawartych w trzech pierwszych rozdziałach to ewentualna oszczędność nie dałaby więcej niż kilkadziesiąt stron. Praca jest bardzo obszerna i wg mnie ze względów, które jeszcze będę szerzej omawiał taka pozostać powinna. Tym samym, gdyby analizą objęty został także rok 1946, to przybyło kolejnych dwieście a może i trzysta stron. To w pewnym stopniu uzasadnia rezygnację z wykraczania poza grudzień 1945 r. Zresztą należy oddać doktorantowi, że wielokrotnie i uważam to za słuszne, przekraczał ten rok i nawiązywał do istotnych dla tematyki zdarzeń z roku 1946.

Podsumowując te wstępne uwagi odnoszące się do zakresu terytorialnego i chronologicznego uznaję aktualny kształt rozprawy doktorskiej za wystarczający dla przygotowania opracowania. O samej potrzebie takich badań również mogę wypowiedzieć się pozytywnie, prowadząc zbliżoną pracę ponad trzydzieści lat temu, a wieńcząc ją 25 lat temu publikacją, której przynajmniej niektóre braki, w recenzowanej rozprawie znajdują uzupełnienie, poprawę. Oczywiście nie oznacza to uznania, że w pełni już tematyka jest opracowana. Nadal utrzymuje się istotny brak dostępu do większości źródeł instytucji sowieckich (głównie AC oraz NKWD, ale także, szczególnie dla spraw ekonomicznych, materiałów Państwowego Komitetu Obrony ZSRR), które są przechowywane w archiwach Federacji Rosyjskiej. Nadal też nie zrealizowano pewnych istotnych wydawnictw źródłowych,

² Dostęp nie bezpośredni, ale wyłącznie zdalny do wielu materiałów ze współczesnych archiwów rosyjskich niesie ryzyko tendencyjnego doboru tych materiałów przez pracowników rosyjskich instytucji zajmujących się polityką historyczną.

tak w odniesieniu do polityki sowieckiej wobec ludności, jak i do działań wobec gospodarki województwa pomorskiego w 1945 roku. Bez tego typu prac badania nad tytułową tematyką stale będą obciążone licznymi mankamentami.

Podstawa źródłowa, na której bazował Autor niestety cechuje się generalnie tym samym brakiem, co bardzo duża część prac o relacjach polsko-sowieckich w XX wieku. Dominującą rolę źródeł jednej, polskiej strony i dotkliwym brakiem większości istotnych źródeł strony drugiej, czyli sowieckiej. Może ćwierć wieku temu sytuacja nie była aż tak dotkliwa. Dominująca wówczas w badaniach, nie tylko dla regionu pomorskiego, problematyka deportacji mieszkańców miała jednak dość fundamentalne wsparcie w źródłach niezbyt licznych ale ważnych, które w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych pozyskano z Moskwy, z ówczesnego zbioru RGVA (Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego), w którym wówczas znajdowały się m.in. materiały Głównego Zarządu NKWD ds. Jeńców Wojennych i Internowanych. Trochę materiałów z innych zespołów także wspomagało wówczas badania. W rozprawie mgra Ławniczaka dominację polskich materiałów złagodzone w niewielkim stopniu rosnącymi zasobami internetowymi. Rosyjskie dokumenty stały się w dość dużej liczbie dostępne za pośrednictwem sieci i autor wykorzystał je dość szeroko. Przede wszystkim materiały pochodzące z Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej. Należy podkreślić jednak przede wszystkim inną bardzo ważną kwestię związaną z archiwizacją. Ponad 35 lat od zniesienia cenzury i generalnie jakichkolwiek politycznych ograniczeń w Polsce przybyło wiele materiałów dotyczących roku 1945. Autor sięgnął w celu gruntowniejszego zbadania tytułowej problematyki do ponad dwudziestu różnych archiwów (lub instytucji pokrewnych) od Warszawy po Bydgoszcz, Toruń, czy Włocławek. Stan badań w ostatnich latach również poprawił się w zakresie wiedzy o problematyce relacji polsko-sowieckich, w tym także w 1945 roku i w odniesieniu do regionu ówczesnego województwa pomorskiego. W efekcie doktorant mógł odwołać się do kilkuset publikacji, różnych opracowań czy publikowanych wydawnictw źródłowych, co istotne także powstałych w innych państwach i publikowanych w językach rosyjskim, angielskim, czy nawet incydentalnie w niemieckim. Tak ogromna podstawa źródłowa uwidoczniła się m.in. w licznych i bardzo rozbudowanych przypisach, których ciągła numeracja (co w druku trzeba koniecznie zmienić) doszła do pozycji o numerze 3224. Podkreślam w tym miejscu, że w druku konieczne jest zrezygnowanie z ciągłej numeracji przypisów dla całości opracowania i w każdym rozdziale powinna być odrębna. Wracając do samej ogromnej bibliografii nie zgłaszam potrzeby poszerzania jej, a co najwyżej rozważenia, czy na pewno wszystkie prace zostały wykorzystane i czy ewentualnie nie można

jej wtedy skrócić. Generalnie jednak tak jak do głównych rozdziałów rozprawy, tak i do bibliografii nie postuluję potrzeby skracania, co jeszcze będę starał się uzasadnić.

Przechodząc do właściwej oceny zawartości rozprawy rozpocznę od krótkiego omówienia zawartości poszczególnych części, połączonej z szeregiem uwag, komentarzy. Autor wydzielił w swojej pracy aż dziewięć rozdziałów. Z jednej strony wydaje się to dość znaczącą rozbudową struktury, ale gdy uwzględnimy objętość pracy to podzielenie blisko sześciuset stron (pomijam już aneksy) na dziewięć części nie jest aż tak poważnym rozdrobnieniem. Tytuł pierwszego rozdziału Autor zatytułował dość enigmatycznie jednym wyrazem: *Antecedencje*. Już w trzech podrozdziałach jest bardziej konkretnie i faktycznie cały ten pierwszy rozdział mógłby nosić precyzyjniej określający zawartość tytuł, np.: *Od wojny polsko-sowieckiej po niemiecką okupację. Województwo pomorskie przed 1945 r.* lub w jakiś podobny sposób, aby oddać nieco dokładniej kwestie poruszone w tej części pracy. Generalnie za całkiem dobry zabieg uważam m.in. zarysowanie w tym rozdziale wojennych losów grupy mieszkańców. Całkiem dobrze zarysowano także nastroje polskiej ludności u kresu niemieckiej okupacji.

Drugi rozdział Autor zatytułował: *Walki o województwo pomorskie: styczeń – marzec 1945 r.* To w istocie dość ogólny zarys tej problematyki ujęty w trzech podrozdziałach, w których tytuł drugiego należy nieco bardziej rozbudować, gdyż obecny (*Postawy mieszkańców*), jest raczej zbyt lakoniczny. Być może dodać po prostu że [postawy] *wobec Armii Czerwonej* albo w bardziej rozbudowanej formule *i ZSRR*. Trzeci rozdział: *Żołnierze Armii Czerwonej na ziemiach polskich w latach 1944-1945*, ma charakter nieco dwoisty. Z jednej strony Autor zwrócił uwagę na charakterystykę czerwonoarmistów, także jako ofiar komunistycznej propagandy, szczególnie nasilonej w okresie II wojny, ale generalnie niechętniej wobec państw sąsiednich, w tym także wobec Polski. Zwrócił uwagę na silny nacisk propagandy na budowę, wzmacnianie postaw antyniemieckich po czerwcu 1941 roku. Słusznie w tym miejscu doktorant uznał, że miało to znaczenie dla późniejszych postaw, nastawień czerwonoarmistów. W rozdziale poruszono także kwestie propagandowych działań centralnych władz sowieckich w latach 1944-1945. To w tym miejscu podkreślono budowaną już wówczas formułę wielkiej pochwały rzekomej misji wyzwolenczej AC wobec krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym także wobec Polski. Jakby kontynuując problematykę stanu wiedzy, w tym konsekwencji działań propagandowych, w rozdziale podjął autor próbę analizy nastawienia czerwonoarmistów do Polaków. W części także po prostu wzajemnych relacji w świetle różnorodnych materiałów wspomnieniowych czy publikacji. Zaletą uwag zamieszczonych w

tym niewielkim rozdziale jest wskazanie na istniejące wyraźnie napięcia w relacjach polsko-sowieckich, w tym podkreślenie jednego z elementów konfliktu jakim były kwestie traktowania ludności niemieckiej przez Sowietów, czy na Pomorzu, czy także w innych regionach.

Czwarty rozdział rozprawy: *Sowiecka administracja wojskowa w województwie pomorskim w 1945 r.* był okazją aby nieco lepiej przedstawić zagadnienie komend wojennych. Jednak powiodło się ono raczej tylko częściowo i generalnie chyba cały czas trzeba czekać na udostępnienie materiałów służb komendanczkich przez Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku pod Moskwą. W rozdziale bardzo słusznie doktorant poruszył kwestię Okręgu Wojskowego nr II z siedzibą dowództwa w Bydgoszczy. Okręg bazował w istotnym stopniu, nie tylko w 1945 roku ale także przez cały okres stalinowski na sowieckich kadrach wojskowych. Na s. 193-194 doktorant przywołał rozważania dwóch rosyjskich badaczy historii najnowszej: Albiny Noskowej i Galiny Muraszko związane z funkcjonowaniem systemu sowieckich doradców w wojsku oraz niektórych innych urzędach w Europie Środkowo-Wschodniej. Z jednej strony zabrakło podkreślenia, że po armiach, drugim miejscem lokalizacji doradców był aparat bezpieczeństwa. Z drugiej strony pewną naiwnością chyba grzeszy powtórzenie za rosyjskimi Autorkami, że istotną rolę w powołaniu doradców mogło mieć zapotrzebowanie zgłaszane ze strony lokalnych komunistów. Przy ogromnej nierówności wzajemnych relacji, i generalnie bezwzględności Moskwy w dążeniu do kontroli, to lokalne ‘zapotrzebowanie’ było co najwyżej propagandową akcją w celu złagodzenia i tak kompromitującego miejscowych komunistów stanu zależności. W rzeczywistości to Moskwa inicjowała i wg swojego uznania realizowała akcję lokowania doradców. Korzystając z opracowań naukowych wydawanych w Rosji należy być mocno krytycznym.

W końcowej części rozdziału czwartego Autor rozprawy przywołał bardzo dobrze pasujący do pracy cytat z podziemnej prasy, w której opisano wystąpienie jednego z komunistycznych działaczy na wiecu PPR w Bydgoszczy. Miał on publicznie zaapelować, aby wojska sowieckie pozostały w Polsce tak długo ‘aż przerobią wszystkich na komunistów’. Może dodać w tym miejscu komentarz, że apel ten został ‘spełniony’. Wszak sowiecka/rosyjska armia pozostała w Polsce do 1993 r. Jeden z garnizonów aż do 1991 r. stacjonował też – nieprzerwanie – w jednym z większych ośrodków regionu, w Toruniu.

Rozdział piąty został zatytułowany: *Walka z podziemiem oraz zatrzymania, oblawy i deportacje w województwie pomorskim w 1945 roku.* Ujęto w nim ważne kwestie związane m.in. z losami podziemia niepodległościowego. We wstępnych uwagach na stronach 204-205 proponowałbym, aby doktorant nieco mocniej podkreślił kwestię sowieckiej antypolskiej

propagandy. Konsekwentnie negowała ona polskie prawo do samoobrony, tak na ziemiach wschodnich w 1944 roku, jak i później w Polsce centralnej i zachodniej w latach 1944-1945. Generalnie w rozdziale zamieszczono dość ciekawy i bogaty opis miejsc przetrzymywania i głównych szlaków transportowania deportowanych przez NKWD do obozów pracy w Związku Sowieckim. Pojawia się przy tej okazji pytanie, czy Autorowi nie udałoby się nieco lepiej przedstawić całego schematu punktów przetrzymywania i szlaków transportowania osób zatrzymanych na Pomorzu. Korzyść ze sporządzenia takiego pełnego schematu miejsc wykorzystywanych przez NKWD do więzienia i transportowania zatrzymanych osób ma znaczenie nie tylko dla dokładniejszego opisu pierwszej, krajowej, fazy, procesu deportowania do obozów pracy. To także lepsze wskazanie miejsc aktywności sowieckich władz, punktów ich stacjonowania i czasem wskazania innych działań na danym terenie. Np. rabunków, przestępstw kryminalnych, czy też różnych form kontaktu z lokalną społecznością czy instytucjami. Szczególnie odczuwalne jest brak jakiegoś obszerniejszego zbilansowania dla wybranego obszaru czy okresu.

W rozdziale dość obszernie poruszono różne aspekty masowych deportacji cywilnej ludności, np. dramaty rozdzielonych rodzin. Szczególnie dotkliwe, gdy ofiara deportacji pozostawiała bez opieki dzieci. Doktorant w rozdziale dobrze też ujął kwestię dotkliwych konsekwencji deportacji fachowców dla wielu zakładów przemysłowych.

Cennym elementem charakterystyki procesu deportacji zamieszczonego w rozdziale piątym była kwestia paniki przed kolejną falą wywoźek, która w czerwcu 1945 r. objęła kilka powiatów województwa, w tym tak duże miasta jak Grudziądz czy Toruń. Wiązała się ona głównie z obawą o wywożenie młodzieży, czy to w kontekście aktywnej społecznie, jak harcerzy, czy ogólnie – młodych ludzi. Ta zagadkowa sprawa dobrze zarysowana w rozprawie nadal czeka na wyjaśnienie w sowieckich źródłach – o ile w ogóle takie istnieją. Doktorant za to na kilku przykładach dobrze zilustrował ten problem, który niewątpliwie potwierdzał skalę strachu w społeczeństwie przed sowieckimi władzami. Cała sprawa miała miejsce już miesiąc po zakończeniu wojny w Europie, a na terenie regionu ponad trzy miesiące od zakończenia ostatnich walk z Niemcami.

Na s. 212 Autor przywołał obszerną pracę Dariusza Węgrzyna o deportacjach NKWD na Górnym Śląsku w 1945 r. Uważam, że w tej części rozdziału nieco szerzej powinny zostać wykorzystane ustalenia z tej pracy, chociaż kilka istotnych ustaleń dotyczących np. bilansu liczbowego operacji NKWD w tamtym regionie. Ograniczenie się tylko do sygnalnej wzmianki to na pewno za mało.

Jednym z problemów podniesionych w rozdziale piątym jest bardzo istotna kwestia wykorzystywania ludności cywilnej do prac na rzecz sowieckiego wojska w związku z trwającą ofensywą. Były to przede wszystkim różnorodne prace budowlane, głównie drogowe (a szczególnie mostowe), oraz wsparcie - szczególnie na wstępnym, organizacyjnym etapie - dla pracy różnych pomocniczych struktur, jak szpitale polowe, jakieś zakłady naprawcze, a czasem nawet kuchnie. Dość niezwykle było wykorzystywanie cywilów do prac pomocniczych np. podczas prowadzenia działań wojskowych, jak było podczas zdobywania twierdzy Grudziądz. To zmuszanie do pracy cywilów trwało także po przejściu frontu, wtedy poza pracami drogowymi głównie dla potrzeb zajętych przez władze sowieckie zakładów przemysłowych. Doktorant omawiając te kwestie zwrócił uwagę na bardzo istotny fakt, że sowiecka dokumentacja udostępniona w internecie zawiera informacje o pracach inżynierskich przy froncie, np. na odcinku działania 65 Armii w pierwszych miesiącach 1945 r. ale nie zaznaczono nawet w minimalnym stopniu wkładu pracy miejscowej ludności cywilnej. (s. 250).

W rozdziale szóstym *Armia Czerwona wobec polskiego przemysłu, rolnictwa, mienia i usług w województwie pomorskim w 1945 r.* mamy do czynienia z jednym z najważniejszych problemów w polsko-sowieckich relacjach w 1945 roku. Słusznie Autor poświęcił tej problematyce najwięcej miejsca, chociaż niewątpliwie podkreślona już kwestia ludności cywilnej (rozdział piąty) też winna być szerzej opisana. Kwestie ekonomiczne obszernie podniesione w rozdziale szóstym, to po różnorodnych sowieckich represjach wobec ludności, był niewątpliwie drugi najpoważniejszy problem w polsko sowieckich relacjach. Autor słusznie podkreślił, że pominie kwestie, w tym konkretne miejscowości i obiekty, opisane w wydanej ponad 25 lat temu rozprawie mojego autorstwa. Szerzej zaplanował ujęcie terenów, których w tamtej pracy nie było. Udało się to w pewnym stopniu, ale niewątpliwie nadal brak kompleksowego zestawienia strat gospodarczych województwa pomorskiego(bydgoskiego) w wyniku działań władz sowieckich w 1945 roku. Mimo ponad 35 lat od zniesienia ograniczeń cenzury i generalnie szerokiego dostępu do akt dotyczących spraw gospodarczych nadal stan badań w tym zakresie jest zbyt skromny. Jednak mimo to Autor wykonał dość solidną pracę nad tytułowym zagadnieniem. Na pochwałę zasługuje próba szerokiego ujęcia tych gospodarczych zagadnień. To kwestia, która winna być badana niezwykle dogłębnie i docelowo wskazane byłoby zejście do poziomu gminnego czy nawet gromadzkiego na terenach wiejskich oraz miasteczkowego w wypadku pozostałych ośrodków. Tak samo zresztą, jak pełne zbilansowanie okresu przemian gospodarczych ziem polskich pod okupacją niemiecką od września 1939 roku. Rok 1945 to z jednej strony dobry moment dla wskazania bilansu

niemieckiej polityki ekonomicznej eksploatacji zagarniętych ziem polskich, a z drugiej czas niezwykle dynamicznych zmian na tym polu spowodowanych ogromnym zakresem rabunkowych, eksploatacyjnych działań sowieckich. Oczywiście podsumowując ocenę tej części pracy, marzyłbym o próbie ujęcia obejmującego przynajmniej poziom powiatów oraz wszystkich miast wydzielonych, czyli najważniejszych ośrodków gospodarczych. Na razie stan badań w zakresie historii regionalnej jest chyba zbyt skromny, a i samemu Autorowi rozprawy udało się tylko w pewnej części ująć pewien zakres strat gospodarczych.

Siódmy rozdział rozprawy poświęcono problematyce, która dla regionu pomorskiego takiego opracowania do tej pory nie posiadała. Tytuł rozdziału: *Przestępczość żołnierzy sowieckich w województwie pomorskim w 1945 roku* jest generalnie właściwy, ale warto chyba rozważyć dodanie określenia: 'kryminalna' (*Przestępczość kryminalna żołnierzy sowieckich w województwie pomorskim w 1945 roku*), gdyż w istocie zbrodnicze demontaże i wywóz zasobów ekonomicznych, a przede wszystkim zatrzymanie i wywożenie na roboty ludności cywilnej też miało charakter przestępczy, chociaż ubrany w formalne ramy działań zleconych przez zwierzchnie sowieckie władze w Moskwie. Ta uwaga dotyczy już druku publikacji, gdyż jak już wzmiankowałem na pewno warto opublikować ustalenia naukowe Remigiusza Ławniczaka. Ten rozdział, a także będący jego dopełnieniem rozdział ósmy, został przez Autora podkreślony niezwykle wyraziście w samym tytule rozprawy. Sformułowanie: „*Nasze prawo to karabin*” zamieszczone w nadtytule pracy może budzić pewne wątpliwości, co do samego konkretnego sformułowania, ale idea jest na pewno warta rozważenia. Doktorant słusznie uznał, że ta tematyka ma bardzo istotne znaczenie przy analizie tytułowej problematyki. Z jednej strony bowiem represje wobec tysięcy deportowanych cywilnych mieszkańców, a z drugiej ogromna zorganizowana eksploatacja ekonomiczna, to zagadnienia w całościowym ujęciu większe. Jednak kryminalna aktywność czerwonoarmistów była z perspektywy indywidualnej ówczesnych mieszkańców, a szczególnie konkretnych ofiar, często ważniejsza od wszystkich innych działań Armii Czerwonej. Dla osób zgwałconych, obrabowanych, pobitych czy czasem zamordowanych, oraz dla ich bliskich, czy też dla świadków takich zdarzeń, to właśnie takie doświadczenie związane z Armią Czerwoną w 1945 r. było często najistotniejsze i najważniejsze.

Doktorantowi w niektórych wypadkach całkiem interesująco udało się wejść w trudną materię przestępczości czerwonoarmistów. Przykładowo odwołując się do co raz liczniejszej literatury, także teoretycznej dotyczącej tych kwestii, a jednocześnie wykorzystując liczne regionalne materiały źródłowe, dość dobrze przedstawił problematykę gwałtów na kobietach.

Słusznie zwracając uwagę z jednej strony na niezwykle powszechność tego rodzaju przestępstw, a z drugiej strony na niezwykle skomplikowaną kwestię odnotowywania ich w dokumentacji. Już tylko sam wstyd po zgwałceniu zniechęcał wiele pokrzywdzonych do zgłaszania tych przestępstw. Także lęk przed zemstą czerwonoarmistów oraz nieufność wobec nowych władz nie wpływała na zwiększenie ilości zgłaszanych przestępstw. Bardzo istotną kwestią dla problematyki kryminalnych masowych przestępstw czerwonoarmistów na kobietach było podkreślenie przez doktoranta na s. 367-368, zachowanych w Archiwum Państwowym w Toruniu niezwykle ważnych akt toruńskiej Prokuratury Sądu Okręgowego (610 jednostek), obejmującej obszar miasta Torunia oraz powiatów toruńskiego, chełmińskiego i wąbrzeskiego. Zachowane w tym zbiorze pełne potwierdzenie ponad trzystu przestępstw popełnionych przez czerwonoarmistów w 1945 roku są niezwykle ważnym materiałem, potwierdzającym i ogromną skalę tej przestępczości, a także szczegółowo jej charakter, w tym niezwykle istotną kwestię jaką był udział kadry oficerskiej w tych czynach. Ten wątek można jeszcze dobitniej podkreślić, może nawet wskazując – oczywiście bez nazwisk ofiar – kilka przykładów zbrodni na kobietach popełnionych przez oficerów AC (taka możliwość jest np. na s. 371 przy przypisie nr 1989). Doktorant bardzo dobrze podkreślił, że w świetle tej prokuratorskiej dokumentacji udało się wskazać, że ponad połowę ogółu przestępstw zarejestrowanych popełnili żołnierze AC, ale także to, że dominowały wśród tych czynów przestępstwa cięższe, w tym gwałty oraz rabunki. Generalnie powyższa kwestia jest ważna z wielu powodów. Zarówno dla pamięci ofiar tych przestępstw, jak i dla prawdy we współczesnej dyskusji o II wojnie światowej. Dominująca w przekazach sowieckich, a współcześnie w rosyjskich, i mocno wpływająca na całą Europę narracja Moskwy albo prawie marginalizuje problem tych zbrodni żołnierzy AC, w tym szczególnie krzywdy milionów kobiet, ale wręcz przemilcza. Doktorant zwrócił uwagę na ten problem kilkakrotnie, m.in. przywołując aktywną badaczkę Jelenę Sieniawską i innych historyków zajmujących się okresem II wojny (np. na s. 373). Słusznie przywołał przy okazji jednej ze wzmianek polemikę Borysa Sokołowa, tym razem rosyjskiego historyka, który nie reprezentuje nurtu starającego się unikać trudnych tematów w historii Armii Czerwonej. Ten wątek udziału oficerów w zbrodniach na kobietach Autor podniósł też w dalszej części pracy (s. 464), gdzie m.in. podkreślił przykłady gwałtów organizowanych przez komendantów wojennych. W tej grupie stanowisk raczej wszyscy byli oficerami i były to znowu zbrodnie popełniane przez tę wyżej usytuowaną grupę czerwonoarmistów. To jej demoralizacja wzmacniała zachowania bandyckie szerokich rzesz żołnierskich.

Gdy na s. 374-375 doktorant zamieścił kilka uwag o rzekomo dobrowolnym oddawaniu się niemieckich kobiet sowieckim żołnierzom, warto rozważyć chociaż jeden akapit komentarza na końcu tych uwag. Wczytując się bowiem w te informacje o rzekomych ‘seksualnych zaproszeniach’ można odnieść także inne wrażenie. Ogromne lęku, strachu przed żołnierzami, którzy mieli opinię brutalnych i okrutnych. Uległość byłaby więc pozorem, a w rzeczywistości służyła ocaleniu zdrowia, życia, nawet uchronieniu odzieży przed zniszczeniem. Zresztą Autor sam w szczegółowym podrozdziale zatytułowanym ‘Gwałty’ dobrze wskazał na bezwzględność i brutalność żołnierzy AC (s. 379-395). Masowość gwałtów zbiorowych, tylko wg akt z Torunia sięgająca blisko 30%, bardzo częste napastowanie nieletnich dziewcząt a czasami wręcz małych dzieci, w pełni potwierdzała jak zdeprawowani byli sowieccy żołnierze. Doktorant kwestię tej brutalności opisał obszernie i w sposób właściwy. Najważniejsza kwestia, to zachowanie anonimowości ofiar tych przestępstw, a z drugiej strony nie pomijanie tego okrutnego procederu. Nie należy bowiem zgadzać się z funkcjonującą w czasach komunistycznej cenzury przez blisko pół wieku zasadą, że pomijano zdarzenia kryminalne, gdyż waga głównej batalii militarnej była najistotniejsza, a generalnie ranga polityczna całej historii przytłaczała czy wręcz eliminowała tak ważne kwestie społeczne, jak np. przestępczość w szeregach zwycięskiej armii. Nie należało więc ‘psuć’ pozytywnego obrazu. W wypadku II wojny światowej i udziału w niej Związku Sowieckiego to tylko jedno z wielu kłamstw sowieckiej i posowieckiej, zupełnie współczesnej propagandy Moskwy.

W pracy kilkakrotnie Autor podejmuje kwestię rozważań nad narodowością ofiar gwałtów. Chyba dość dobrze podkreślono fundamentalną dla głównej tematyki rozprawy kwestię, że na terenie województwa pomorskiego większość kobiet w 1945 r., po częściowo bardzo efektywnej ewakuacji niemieckiej ludności cywilnej, była Polkami. Kobiet innych narodowości, w tym Niemek było mało. Wyjątkowe były sytuacje, jak np. w Szubinie, że większość mieszkańców w momencie przejścia frontu stanowili Niemcy. Jednak generalnie należy chyba jeszcze mocniej podkreślić, że przestępcy seksualni z szeregów AC raczej nie zwracali uwagi na kwestie narodowości, chociaż oczywiście Niemki były z różnych względów na pewno częściej napastowane. Raz z powodu narodowości, ale także dlatego, że z reguły nie było przy Niemkach dorosłych mężczyzn, a generalnie raczej funkcjonowały po przejściu frontu w mniejszych grupkach. W wypadku Polek, często byli przy nich mężczyźni, a poza tym najczęściej zamieszkiwały w liczniejszym, polskich środowisku. Czasami mogło ono zapewnić pewną ochronę, czy chociaż podjąć taką próbę. Ale generalnie gwałciciele, bardzo często ‘wzmocnieni’ alkoholem napastowali po prostu wszystkie kobiety jakie napotykali. Z tego też

powodu w województwie pomorskim problem gwałtów na pewno dotyczył w większej części wypadków Polek. Oczywiście los Niemek był zapewne jeszcze tragiczniejszy, a co istotne na pewno rzadziej, czy wręcz bardzo rzadko rejestrowano ich krzywdę w polskich instytucjach. Było jednak ich znacznie mniej. Doktorant kwestię tej liczebności Niemców przedstawił dość szeroko i poprawnie. Być może niektóre kwestie związane ze strukturą narodowościową Pomorza w 1945 r. zostały zarysowane nawet zbyt szeroko, ale z drugiej strony ma to również pewną zaletę. Przestępcy z szeregów AC z całą pewnością krzywdzili nie tylko Polaków, ale także Niemców, a generalnie ich ofiarami padały po prostu wszystkie grupy mieszkańców, czy też osób czasowo znajdujących się na danym terenie.

W rozprawie dobrze podkreślono także kwestie niezwykle trudności w ustaleniu faktycznej liczebności przestępstw. Dokumentacja milicji, czy innych urzędów często zawierała nieścisłości lub dane niepełne. Na stronie 357 swojej rozprawy doktorant wskazał jak rozbieżne bywały zestawienia, np. ze szczebla całego miasta niższe niż tylko z jednego z komisariatów. W tym miejscu nasuwa się nieuchronny wniosek, jak istotne są badania szczegółowe, sprowadzone do szczebla rejestracji zdarzeń z poszczególnych miejscowości. Wtedy można będzie najprawdopodobniej wyeliminować nieścisłości. Zbliżyć się do danych faktycznych. W tym miejscu warto wspomnieć o zamieszczeniu przez doktoranta na stronach 357-358 tabeli zatytułowanej: *Wykaz przestępstw popełnionych przez czerwonoarmistów w okresie od 22 lutego do 15 maja 1945 roku w województwie pomorskim sporządzony przez Komendę Wojewódzką MO w Bydgoszczy*. W pierwszej kolumnie tego zestawienia zamieszczono informację o 13 zabójstwach. Wskazane byłoby skonfrontować te dane z listą imienną osób zamordowanych w województwie pomorskim ze stron 575-578, szczególnie wtedy, gdyby Autor dysponował dokładniejszymi danymi, przede wszystkim o datach oraz miejscach śmierci, a w wypadku części spraw dokładnie tak jest.

Słusznie podkreślono znaczenie części dokumentacji sprawozdawczej, która w formie bardzo ogólnej podkreślała masowość sowieckiej przestępczości, ale nie dawała konkretnych danych liczbowych. Jak w sprawozdaniach szefa PUBP w Sępólnie: 'całymi nocami arestujemy rozbójników żołnierzy sowieckich, ale mimo to ciężko opanować ich..' oraz w nawiązaniu do tego: „Wojska rosyjskie w dalszym ciągu plądrują wioski i miasta’. Można pod takie określenia wstawić zarówno dziesiątki, jak i setki kryminalnych zdarzeń. Dla niektórych obszarów pozyskano jednak konkretniejsze dane, jak np. zestawienie prokuratury dla miasta Torunia i powiatu toruńskiego za okres sześciu miesięcy, od marca do sierpnia 1945 roku. Miało z niego wynikać, że czerwonoarmiści popełnili pięćset zarejestrowanych przestępstw,

głównie trzech kategorii: gwałty, rabunki i kradzieże. W dalszej części tego istotnego rozdziału R. Ławniczak wskazał na licznych przykładach, z różnych części województwa, jak powszechne było zjawisko masowej przestępczości czerwonoarmistów. Wyraźnie z tych materiałów wynikało, że skromne materiały były dla pierwszych tygodni a nawet miesięcy stacjonowania wojsk sowieckich. Pełniejsze dane pojawiały się szczególnie od wiosny, kwietnia, a szczególnie maja i czerwca 1945 r. To koniecznie warto podkreślić, gdyż dla pierwszego okresu stacjonowania wojsk sowieckich mamy wyraźnie mniej danych, a trudno zakładać, że sytuacja była lepsza. Raczej znacznie gorsza. Wśród ciekawych ustaleń doktoranta było np. wskazanie sprawozdania miesięcznego starosty szubińskiego za maj 1945 r. Urzędnik ten alarmował wojewodę, że aż 75% przestępstw popełnili czerwonoarmiści. Doktorant na licznych przykładach wskazał, jak stopniowo, latem, a szczególnie jesienią 1945 r. przestępczość sowiecka malała. Wprost proporcjonalnie do spadku liczebności czerwonoarmistów, gdyż większość ich jednostek faktycznie opuściła województwo.

Na s. 372 doktorant zamieścił uwagi, w tym wypadku odnoszące się do relacji z Grudziądza z pierwszych miesięcy 1945 r., z rozważaniami o tym czy większą liczbę przestępstw popełniali żołnierze AC pierwszego rzutu, czy dopiero następna fala. Chyba warto skomentować te kwestie racjonalną uwagą, że w okresie toczenia działań wojennych i w pierwszych dniach po ich zakończeniu żołnierze musieli zajmować się przede wszystkim sprawami wojskowymi, walką, a później zagospodarowaniem, zabezpieczeniem zajętego terenu. Z natury rzeczy w tym okresie nie było tak wiele czasu na inne działania, w tym także na przestępstwa. Po ustabilizowaniu się sytuacji następowała już możliwość do różnorodnej aktywności, np. do rekwizycji, demontaży obiektów gospodarczych, czy właśnie do przestępstw kryminalnych.

W rozdziale siódmym wydzielił też Autor część poświęconą innym przestępstwom kryminalnym czerwonoarmistów przeciwko życiu i zdrowiu, czyli zabójstwom oraz pobiciom. W wypadku zabójstw należy podkreślić bardzo poważne trudności w ustalaniu sprawców tych przestępstw. Gdy ofiara ginęła, a nie było świadków, to generalnie w okresie całego przyfrontowego zamieszania nie było wielkich szans na opisanie danej zbrodni. Gdy od przejścia frontu minęło już kilka miesięcy, same wypadki morderstw były rejestrowane już raczej rzetelnie, o ile ofiara była znana, ale ustalanie sprawców też bywało problematyczne. Zabójstwa miały różnorodny charakter, podczas rabunków, w czasie napadów na tle rabunkowym czy seksualnym, gdy ktoś się bronił lub występował w obronie innych. Także przypadkowe strzelaniny, które bardzo często urządzali podczas libacji alkoholowych

funkcjonariusze. Autor dobrze scharakteryzował jedną z największych plag dróg polskich w latach 1944-1946, jaką byli pijani kierowcy za kierownicami wojskowych samochodów sowieckich. Był to wielki dramat wielu poszkodowanych przez tych drogowych przestępców, zresztą część nie musiała być pijana, gdyż po prostu nie przestrzegali zasad bezpieczeństwa. Najstraszniejszym elementem tego drogowego horroru byli kierowcy 'polujący' na drogach na ofiary, które chcieli napaść w celach rabunkowych a czasem nawet seksualnych. Jednak raczej najczęściej wypadki wynikały z pijaństwa oraz braku wystarczającego przeszkolenia kierowców. Doktorant opisał kilkadziesiąt konkretnych zdarzeń, dobrze ilustrujący ten wielki drogowy problem, którego ofiarami w województwie pomorskim padły setki mieszkańców, tracąc zdrowie lub życie. Kilkadziesiąt konkretnych śmiertelnych zdarzeń zostało opisanych. Wyjątkowo bolesne było to, że ofiarami często były dzieci, z natury mniej ostrożne na drodze. W wypadku obrażeń, często kończyły się one trwałym kalectwem. Podkreślił także, że wiele wypadków miało charakter wyjątkowo dramatyczny, gdy wojskowe ciężarówki wjeżdżały np. w grupę pieszych albo rozjeżdżały jakiś wóz konny czy inny środek transportu. Efektem takich wypadków było w jednym tylko zdarzeniu po kilka ofiar, często także śmiertelnych. W wypadku tych drogowych przestępstw z reguły zachowały się dane o ofiarach, a o przestępcach w znacznej mierze nie. Wielu bowiem uciekało z miejsca wypadków nie udzielając pomocy ofiarom i z reguły skutecznie unikając jakiegokolwiek kary.

Bardzo ciekawym wątkiem przewijającym się na kartach rozprawy jest kwestia różnorodnych represji, szykan, a przede wszystkim bandyckich i zbrodniczych napadów dokonywanych przez żołnierzy AC na polskich milicjantach. Jak np. najechanie przez sowiecką ciężarówkę na motor komendanta powiatowego MO w Lipnie Tadeusza Grzegorzewskiego. W tym samym wypadku ranny został też drugi pasażer rozjechanego motocykla st. sierż. Józef Aleksandrowicz (s. 399). Przede wszystkim jednak Autor wskazał kilka wypadków zamordowania milicjantów. Doktorant opisał m.in. trzy sowieckie zabójstwa na milicjantach w Bydgoszczy z 1945 roku (s. 403). Ten aspekt działań władz sowieckich jest ważnym uzupełnieniem obrazu przestępczości kryminalnej realizowanej w masowej skali przez AC. Ta istotna kwestia ma jeszcze jeden aspekt. Po latach komunistyczne władze krajowe zaczęły propagować nieprawdziwe okoliczności śmierci tych milicjantów, nie tylko nie podając prawdziwych sowieckich winowajców, ale przypisując te zdarzenia żołnierzom podziemia niepodległościowego, jak np. było z zamordowanym 2 lutego 1945 roku przez sowieckiego żołnierza plutonowym MO z Fordonu, Władysławem Deplewskim. Na s. 411 odnotowano ciekawy wątek zastrzelenia przez sowietów w Skępem (pow. lipnowski) we wrześniu 1945 r.

funkcjonariusza MO Józefa Paszkiewicza. Niewątpliwie najciekawszą, a w istocie jedną z najbardziej dramatycznych kwestią spośród spraw tego typu jest zamordowanie w lipcu 1945 r. przez sowieckich żołnierzy komendanta MO w Wąbrzeźnie, por. Edwarda Pajaka. Ta niezwykle głośna sprawa, zresztą będąca elementem serii sowieckich morderstw z lipca tego roku w okolicach miasta (ppor. WP Eugeniusz Milewski oraz przewodniczący MRN i dyrektor wąbrzeskiego Liceum Jan Różycki) została przez Autora bardzo dobrze opracowana (s. 417-418). Porucznika Pajaka komunistyczna propaganda też ‘przypisała’ do rzekomych ofiar podziemia niepodległościowego, a tymczasem nie tylko, że był ofiarą sowietów, ale jak podkreślił doktorant, to Pajak wręcz zasłynął obroną mieszkańców przed AC i prawdopodobnie za to zginął. Dobrze przedstawiono też pozorne poszukiwania przez sowietów ciała porucznika Pajaka, ‘zakończone’ zamordowaniem przypadkowo przejeżdżającego w okolicy Tadeusza Wiśniewskiego.

Autorowi udało się także poczynić dość ciekawe ustalenia w kwestii starć sowietów z UB, np. zamordowania przez żołnierzy sowieckich referenta UB Stefana Wrzesińskiego w Piotrkowie Kujawskim, we wrześniu 1945 r.(s. 410), czy funkcjonariusza UB w Chełmna Pawła Gutkowskiego zamordowanego przez AC pod koniec lipca 1945 r. w Ostaszewie.

Generalnie wypadki zabójstw miały albo motywy rabunkowe, albo wynikały z całkowitego upadku moralnego czerwonoarmistów, którzy w poczuciu bezkarności strzelali czasami ‘dla rozrywki’ i zabijali niewinnych przechodniów czy inne przypadkowe osoby. W wypadku jednej z ofiar morderstw popełnionych na cywilnych mieszkańcach województwa pomorskiego proponuję nieco rozbudować problem – kilka zdań, jeden czy dwa akapity więcej. Kwestia dotyczy siostry Adelgund Tumińskiej ze Zgromadzenia Franciszkanek zamordowanej w swoim domu zakonnym w Chojnicach w lutym 1945 r. (w pracy wzmiankowana na s. 407). Kwestia jest ważna z tego powodu, że w ostatnich kilkunastu latach dość szeroko opisywano sprawy zabójstw zakonnic przez czerwonoarmistów w 1945 roku. Przede wszystkim w dwóch regionach powojennej Polski: na kilkunastu Sióstr ze Zgromadzenia Katarzynek na Warmii (a także w Gdańsku) oraz co najmniej kilkunastu Sióstr Elżbietanek na Dolnym Śląsku. Były to przede wszystkim Niemki, ale ginęły za to, że były opiekunkami innych potrzebujących oraz broniły się przed krzywdzeniem przez czerwonoarmistów. Tak jak w wypadku Siostry A. Tumińskiej – ale w jej wypadku na razie postępowanie jest w toku – wszczęto w sprawie pomordowanych przez żołnierzy AC zakonnic postępowanie beatyfikacyjne zwieńczone w latach 2024-2025, m.in. wielkimi uroczystościami wieńczącymi zbiorowe beatyfikacje – Elżbietanek w czerwcu 2024 roku w katedrze św. Jana we Wrocławiu, a w odniesieniu do

Katarzynek – w maju 2025 roku w bazylice mniejszej św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Braniewie. Trzeba podkreślić, że postępowania beatyfikacyjne wyróżniają się rzetelnością w dociekaniu okoliczności śmierci beatyfikowanych. Warto podkreślić w wypadku Siostry Tumińskiej więc zarówno starania o beatyfikację, jak i odnotować chociażby w przypisie fakt podobnych morderstw z innych obszarów zajmowanych w 1945 roku przez AC.

Autor wielokrotnie podkreślał, tak przy sprawach gospodarczych, jak i represjach, szykanach, zbrodniach wobec mieszkańców, że miały one charakter masowy. Bardzo wielu zdarzeń nie opisywano w szczegółach, a są wyraźne podstawy aby sądzić, że wielu zdarzeń zupełnie ni zarejestrowano. Dlatego też proponuję, aby jak najczęściej stosować formułę podkreślającą, że istnieje prawdopodobieństwo większej liczby zdarzeń. Dlatego też podkreślać należy i jak najczęściej stosować zwroty: ‘zarejestrowano’, ‘zgłoszono’, ‘odnotowano’ lub ‘odnotowano w aktach władz polskich’. Przykładowo, gdy na s. 410 w pierwszym wierszu akapitu drugiego zapisano: ‘W powiecie nieszawskim w maju 1945 roku czerwonoarmiści popełnili jedno morderstwo na tle seksualnym’. Lepiej zamiast słowa: ‘popełnili’ zapisać nieco szerzej, że ‘odnotowano’ czy ‘zarejestrowano’, np. w takiej formie: ‘W powiecie nieszawskim w maju 1945 roku zarejestrowano jedno morderstwo na tle seksualnym popełnione przez czerwonoarmistów’. Takie ujęcie pozwala nam wyrazić przypuszczenie, że podobnych zdarzeń mogło być więcej. Był to okres cały czas dużego ruchu czerwonoarmistów, w tym także na terenie tego powiatu. Wynikało to z wielkiej liczby żołnierzy AC w pobliskim Toruniu, a także przez pewien okres w samym Ciechocinku na terenie powiatu nieszawskiego. Dopiero latem, a szczególnie jesienią zaczęła ta liczba się zmniejszać. Wiosną było bardzo prawdopodobne, że zdarzeń kryminalnych było więcej, ale nie wszystkie rejestrowano. Ofiary przestępstw w tym czasie miały bardzo niską motywację do zgłaszania ich, a inne powody np. wstępny etap organizacji polskich władz policyjnych i innych, mogły wpływać na ograniczony zakres rejestracji przestępstw.

Smutnym zwieńczeniem tego rozdziału jest podrozdział 5. zatytułowany: *Kradzieże, rabunki, grabieże, napady, kłusownictwo*. Na ponad dwudziestu stronach (s. 428-450) doktorant zarysował istną kronikę kryminalną, obejmującą wyżej wymienione przestępstwa. Wydarzenia powyższe, czyli konkretne przestępstwa o większej lub mniejszej skali pod względem konsekwencji ekonomicznych, miały miejsce w całym województwie, we wszystkich powiatach i najpewniej we wszystkich gminach. Sam katalog miejscowości, w których dochodziło do kradzieży wypełni z pewnością znaczną część indeksu geograficznego przy druku pracy. Sowieccy złodzieje, szukający czy to żywności w celu darmowego

zaspokojenia swoich potrzeb, czy też cenniejszych artykułów, które miały być łupem wojennym, byli po prostu wszędzie. Poza typowymi kradzieżami sowieccy żołnierze zajmowali się także na bardzo szeroką skalę kłusownictwem, włącznie z rabunkiem ryb z zasobów wodnych. Jednak najistotniejsze i najczęstsze były typowe rabunki i kradzieże mieszkaniowe. Ludność w znacznej części zubożona w okresie niemieckiej okupacji, ponosiła teraz kolejne straty. Trochę szkoda, że nie udało się zagadnienia ująć w formie tabel ze zestawienia liczby zgłoszonych kradzieży. Autor jednak podkreślił masowość tego procederu. Warto w druku pracy podkreślić typowy dla wszelkich przestępczych, represyjnych działań AC problem generalnie powszechnej bezkarności sprawców.

Doktorant zwrócił też uwagę na bardzo ważny ekonomicznie aspekt sowieckich działań, jakimi były nie związane z jakimikolwiek racjonalnymi, np. militarnymi powodami, zniszczenia materialne różnych obiektów i ich wyposażenia (podrozdział 6). Od mieszkań, przez obiekty handlowe, hotelowe czy biurowe, po instytucje kultury, szczególnie bardzo liczne szkoły. Wiele tych budynków zostało objętych dłuższym lub krótszym kwaterunkiem sowieckich żołnierzy. Najczęściej połączony z tym kwaterunkiem był znaczny poziom dewastacji, czasem wręcz całkowity, np. gdy obiekt podpalano. Czasem przez niedbalstwo, ale także dla szalonej ‘rozrywki’ pijanych najczęściej żołnierzy. Dewastacje obiektów wymagały często naprawy znacznej części wyposażania, od zniszczonych armatur łazienkowych po naprawę powybijanych okien czy drzwi. W tej części Autorowi znowu udało się, jak w podrozdziale 5, bardzo licznymi jednostkowymi przykładami zobrazować problem. Nie zamieszczono jednak jakiegoś poważniejszego zestawienia zbiorczego, które np. ujmowałoby bilans strat. Przykładowo zniszczonych mieszkań czy budynków oświatowych w skali danego miasta czy lepiej całego powiatu. Wandalizm sowieckich żołnierzy przyczyniał się także do zniszczeń w infrastrukturze technicznej regionu. Od szlaków komunikacyjnych, drogowych, kolejowych czy wodnych, poprzez sieci energetyczne, czy instalacje wodociągowe i kanalizacyjne.

Podrozdział o współpracy kryminalistów sowieckich i miejscowych, szczególnie we wspólnych akcjach rabunkowych, to smutne zamknięcie problematyki podjętej w tym rozdziale. Istotne ustalenie Autora, to fakt, że obywateli polskich łatwiej było ścigać i bywali oni czasem karani za swoje czyny. Podsumowaniem rozdziału ósmego jest część (podrozdział 8) zatytułowana: *Skutki przestępczej i zbrodniczej działalności sowieckiego wojska wobec ludności w województwie*. Proponuję w druku tytuł odrobinę skrócić, i pominąć słowo ‘zbrodniczej’, gdyż i tak w pojęciu ‘przestępczej działalności’ mieszczą się także wszystkie

zbrodnie. Także w pierwszym akapicie tego podrozdziału (s. 461) w otwierającym uwagi, pierwszym zdaniu konieczna jest poprawka. Stwierdzenie, że konsekwencją zbrodni było bezprawie należy poprawić, aby uniknąć takiego truizmu. W dalszej części tego zdania słusznie podkreślono że zbrodnie wpłynęły na warunki życia. Lepiej może użyć szerszego terminu ‘przestępczość’, podkreślić jej masowość oraz to, że obejmowała także najcięższe zbrodnie i podsumować, że odbijała się bardzo mocno na warunkach życia. (Przykładowo to pierwsze zdanie mogłoby zostać sformułowane następująco: *Konsekwencją masowej przestępczości, w tym najcięższych zbrodni, dokonywanych przez Sowieców w woj. pomorskim w 1945 r. były bardzo złe warunki życia. Z codziennych strachem o życie, zdrowi czy mienie swoje i swoich bliskich. O miejsca pracy i majątek publiczny.*)

W końcowych uwagach do rozdziału siódmego Autor podniósł bardzo istotną kwestię chorób wenerycznych, które po masowych sowieckich gwałtach stały się plagą w całej środkowo-wschodniej Europie, w tym także w Polsce. Podał przykładowe dane z ustaleń służby zdrowia i np. w powiecie tucholskim było w 1945 roku 1700 zarażonych kobiet. W innym miejscu wskazał, że w sierpniu 1945 roku na konferencji lekarzy w Toruniu w jednym z wystąpień podkreślono, że liczba zakażeń chorobami wenerycznymi była czterokrotnie większa niż przez II wojnę. Z kolei we wspomnieniach mieszkanki Chełmna, pracującej w tamtejszym szpitalu autor odnalazł informację, że w ocenie autorki wspomnień chorowało wenerycznie aż 90% kobiet. W podrozdziale podkreślono bardzo ograniczony zakres pomocy dla ofiar gwałtów zarażonych chorobami wenerycznymi. Podkreślono także opisywaną w sprawozdaniach władz kwestię nastrojów społecznych. Były one generalnie złe przez cały 1945 rok, przede wszystkim z powodu krzywd doznanych od czerwonoarmistów oraz ze strachu przed nimi. Generalnie zachowanie sowieców wpłynęło na masowość niechęci do Armii Czerwonej, a także do samego Związku Sowieckiego

Ósmy rozdział: *Zwalczanie przestępczości czerwonoarmistów w województwie pomorskim w 1945 roku*, to w istocie dopełnienie problematyki podjętej w części siódmej. To w znacznej części wskazanie bezradności lokalnych polskich władz, znacznie słabszych w relacjach z sowieckimi wojskami, chociażby w zakresie wyposażenia w broń i amunicję. Doktorant zwrócił uwagę na próby tworzenia struktur zabezpieczających zdrowie, życie i mienie mieszkańców. Przykładem było tworzenie wiejskiej służby pomocniczej. Jednak te inicjatywy były niezbyt liczne, a inicjatorami były głównie lokalne władze administracyjne, które nie dysponowały bronią. Dysponujące większymi możliwościami – w tym przede wszystkim magazynami broni i amunicji - organy bezpieczeństwa czy też wojsko nie

zaangażowały się w żadnym poważniejszym stopniu w tworzenie społecznych struktur jakiejś samoobrony. Autor podkreślił m.in. słabe możliwości aparatu milicyjnego w zakresie komunikacji i łączności. Sowieccy przestępcy byli często dobrze wyposażeni w środki transportu, a milicja nie zawsze. Co jednak najważniejsze sowieccy rabusie praktycznie zawsze byli uzbrojeni, z reguły lepiej niż polska milicja. Mgr Ławniczak odnotował także szereg starć zbrojnych pomiędzy czerwonoarmistami a polskimi organami bezpieczeństwa, przede wszystkim milicją. Starcia te często kończyły się stratami po stronie MO, czasem także śmiercią milicjantów. Podkreślił także powszechne zjawisko, że gdy sprawców napadów, kradzieży zatrzymywały polskie władze w aresztach, szybko trzeba było ich przekazywać władzom sowieckim. Najczęściej bez żadnej informacji czy w jakikolwiek sposób zostali ukarani. Sowieccy komendanci potrafili w obronie swoich żołnierzy zajmujących się rabunkami, zatrzymać polskich milicjantów i np. więzić ich. Generalnie dopiero w miarę upływu czasu następowało zjawisko wzmacniania struktur milicji, a zarazem malała liczba czerwonoarmistów. Latem a szczególnie jesienią 1945 r. zaczęto rejestrować zwiększoną skuteczność MO w przeciwdziałaniu czerwonoarmistom-przestępcom. Było to co raz łatwiejsze, gdyż spadała liczba stacjonujących żołnierzy AC. Spadek liczby przestępstw popełnionych przez czerwonoarmistów w województwie Komenda Wojewódzka MO oceniała w czerwcu 1945 roku na 10%.

Doktorant w tej części rozprawy bardzo mocno podkreślił słabość polskich władz, niezdolnych do efektywnego przeciwdziałania przestępczości AC w okresie gdy sowieckich żołnierzy było bardzo dużo. Autor rozprawy zwrócił też uwagę na wysokiej rangi funkcjonariusza polskich władz, który potencjalnie mógł starać się złagodzić problem. Pełnomocnik rządu tymczasowego przy 2 FB Antoni Alster był komunistycznym działaczem, aktywnym organizatorem struktur partyjnych, który mógł prosić Sowietów o ograniczenie skali rabunku wielkie przemysłu. Sprawy indywidualnych krzywd, których dziesiątki tysięcy były ofiarami przestępstw nie mieściły się w jego działaniach. Od lata 1945 rozpoczął urzędowanie wojewódzki pełnomocnik ds. związanych z AC Aleksander Lisowski. Także i on ograniczał się głównie do zagadnień gospodarczych. Generalnie doktorant podkreślił, że powszechne były próby ustnych czy pisemnych interwencji w formalnych organach sowieckich, jak np. komendantury miejskie czy powiatowe. Skuteczność była bardzo niewielka

W rozdziale ósmym doktorant przedstawił też różnorodne, bardziej propagandowe niż faktycznie skuteczne, działania władz sowieckich w latach 1944-1945 zmierzające do zwiększenia dyscypliny wśród żołnierzy. Ulotki, rozkazy, czy inne działania miały

zabezpieczyć na ziemiach zajmowanych przez AC zdrowie i mienie ludności, majątek publiczny i generalnie zagwarantować cywilizowaną formę postępowania żołnierzy na zajętych terenach. Skuteczność tych działań była minimalna, zresztą i sama realizacja raczej był fikcją. Formalnie przy poszczególnych frontach organizowano działania zmierzające do utrzymania dyscypliny. Realnie skuteczność tych działań była minimalna. Tak naprawdę to na poziomie komendantur wojennych można było ewentualnie starać się ograniczyć przestępstwa. Jednak działania w tym kierunku były rzadkie. Autor przedstawił przede wszystkim obecną we współczesnej literaturze historycznej, także rosyjskiej dyskusję czy rzeczywiście dowództwo Armii Czerwonej zwalczało przestępczość i chroniło cywilną ludność zajmowanych obszarów. Według części autorów rosyjskich, jak J. Sienjawska miała to mieć istotne znaczenie. Brak jednak faktycznego potwierdzenia na poziomie samych frontów i w poszczególnych miejscowościach zajętych przez sowieckie wojska. Słusznie przywołał m.in. uwagi M. Mazowera czy B. Sokołowa, którzy podkreślali fasadowy charakter dyscyplinujących rzekomo zarządzeń, a realnie zupełnie nie hamujących masowej przestępczości. Doktorant słusznie także przywołał znane uwagi Milovana Djilasa dotyczące sowieckich przestępstw popełnionych na mieszkańcach Jugosławii. Wskazano, że w rosyjskiej historiografii istnieją próby dyskredytowania bardzo krytycznych dla Armii Czerwonej uwag Djilasa. Podkreślono także szczere wspomnienia autorstwa naocznego świadka licznych sowieckich zbrodni Lwa Kopielewa.

Doktorant wskazał, że od strony propagandowej w niektórych miejscowościach Pomorza, np. w Bydgoszczy, Włocławku, czy Grudziądzu, formalnie sowieckie komendantury starały się zdyscyplinować żołnierzy AC. Także w niektórych powiatach komendanci formalnie wydawali rozkazy, które miały zadbać o porządek. Skuteczność tych działań była często znikoma. Zresztą w sprawozdaniach polskich władz podkreślano czasami, że w wypadku działań rabunkowych realizowanych przez większe oddziały sowieckie, komendanci wojenni byli bezradni ze względu na brak wystarczających sił. Mgr R. Ławniczak dość licznie w rozdziale ósmym cytował różnorodne dokumenty a także materiały z literatury, w tym powstałej jeszcze w okresie PRL, gdzie pojawiały się wzmianki o karaniu sowieckich przestępców. Te sankcje miały mieć czasami bardzo bezwzględna formę, rozstrzelania sprawców gwałtów, czy rabunków. Innych miano rzekomo skazywać na kary pozbawienia wolności. Jednak warto, aby doktorant wyraźnie dodał do tych wszystkich danych istotną uwagę. Nie mamy, poza wyjątkami, prawdziwych danych z informacjami o tych rzekomych karach. Nie mamy odpisów wyroków, sprawozdań czy urzędowych informacji o jakichś

sankcjach. W wypadku rozstrzeliwań, a miało to dotyczyć w województwie przynajmniej kilkunastu o ile nie kilkudziesięciu żołnierzy, to pojawia się pytanie o pochówek? Miejsce, i inne dane. Czy przypadkiem część informacji o rzekomo surowym traktowaniu sprawców przestępstw nie była pozorowana. Sowieckie władze chciały poprawić swój wizerunek przed polskimi władzami, poprawić nastroje mieszkańców i być może po prostu okłamywały polską stronę? Zresztą mgr Ławniczak ten problem unikania faktycznego ustalenia sprawców zbrodni dobrze wskazał na kilku przykładach, m.in. śmierci dyrektora J. Różyckiego oraz komendanta MO por. E. Pajaka w Wąbrzeźnie. Poszukiwania sprawców były całkowicie bezskuteczne a pomoc sowieckich władz w Wąbrzeźnie ewidentnie pozorowana. Autor na s. 504 bardzo dobrze wskazał na całą grupę miast regionu, w tym wszystkie największe, gdzie odnotowano bezskuteczność zgłaszania przestępstw popełnionych przez żołnierzy do lokalnych komendantur wojennych. Udało się Autorowi rozprawy dotrzeć także do materiałów potwierdzających, że sprawców przestępstw zatrzymanych przez polskie władze uwalniali m.in. sowieccy doradcy w UB, albo interweniujący komendanci z lokalnych komendantur AC.

Dziewiąty rozdział: *Armia Czerwona w komunistycznej propagandzie w województwie pomorskim w 1945 r.* Doktorant podjął się w nim próby scharakteryzowania aktywności komunistycznej propagandy w pierwszym roku po zakończeniu niemieckiej okupacji na terenie całego województwa. Podkreślił znaczącą rolę PPR, ale także wyspecjalizowanej struktury jaką było Ministerstwo Informacji i Propagandy. Zwrócił uwagę na własną aktywność propagandową samych czerwonoarmistów. Formy tej propagandy były zróżnicowane od materiałów prasowych, ulotek, plakatów, materiałów filmowych, po akcje terenowe, np. podczas różnych uroczystości. Wychwalanie Armii Czerwonej było narzucone na różnych publicznych zebraniach od pierwszych tygodni po wkroczeniu AC na Pomorze. Podkreślono w jak dużym stopniu władze administracyjne, od Urzędu Wojewódzkiego i WRN, lokalne władze gminne angażowały się w nakazaną odgórnie proradziecką propagandę. Zawierała ona w sobie nie tylko uzasadnione bieżącymi potrzebami peany na cześć Armii Czerwonej, ale także stopniowo nasilano ogólne prezentowanie Związku Sowieckiego. Wyłącznie pozytywne. Jednak tematyka AC dominowała. Okazją do kolejnych propagandowych akcji ku jej czci były wszystkie możliwe okazje. Pierwsze posiedzenia rad narodowych, jakieś lokalne święta, czy wprowadzane już przez komunistów nowe, jak 1 maja. Oczywiście 3 maja w 1945 r. także był taką okazją. Doktorant zwrócił uwagę że np. w Chełmnie rocznicę konstytucji 3 maja wykorzystano do wspólnego składania kwiatów na grobach poległych żołnierzy, Zakończenie wojny obchodzono również, a następnie rocznicę manifestu PKWN w lipcu. Wszelkie zebrania

polityczne, np. organizowane przez PPR spotkania związane z reformą rolną także były dogodne dla promowania AC. Także liczne akcje uroczystych inauguracji działalności otwieranych po wojnie szkół czy zakładów pracy. Budowano także już nową tradycję, organizując np. w maju obchody drugiej rocznicy powstania I Dywizji im. T. Kościuszki, a nawet święta pułkowe. Autor wspominał także o rosnącej roli nowych instytucji zajmujących się prosowiecką propagandą, takich jak Urzędy Informacji i Propagandy organizowane we wszystkich powiatach, czy tworzone wówczas głównie w większych miastach oddziały Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Generalnie rozdział ten zawiera wiele istotnych informacji wskazujących jak już od pierwszego roku po zakończeniu okupacji niemieckiej budowano kult Armii Czerwonej. Dobrze także wskazano ważną kwestię sowieckiego grobownictwa wojennego i pierwsze akcje pomnikowe. Zarówno cmentarze AC, jak później także pomniki posłużyły w następnych latach do co raz mocniej rozwijanej akcji budowy pozytywnej propagandy czy wręcz kultu Armii Czerwonej. Proces ten trwał aż do końca lat osiemdziesiątych.

Wartościowym wzbogaceniem rozprawy są cztery aneksy. W pierwszym zamieszczono cząstkowy wykaz komendantów wojskowych i ich pomocników, w kolejnym zestawienie strat spowodowanych przez przepędy bydła. Najistotniejszy jest aneks czwarty, z listą ofiar śmiertelnych sowieckich przestępców. Oczywiście jest on bardzo zubożony, gdyż pomija śmiertelne konsekwencje deportacji przeprowadzonych przez NKWD w okresie od stycznia do kwietnia 1945 roku. Od wydania jedyne jak dotąd pełnego zestawienia przez Włodzimierza Jastrzębskiego minęło już ponad 35 lat i niezwykle przydatna byłaby *Pomorska Księga Aresztowanych ...* wg katowickiego wzorca dra Węgrzyna. Jednak i to zestawienie dodatkowe, zamieszczone w aneksie nr 2 ma swoje zalety. Pokazuje ono z pewnością tylko część ofiar, być może nawet bardzo niewielką, na poziomie kilkunastu procent faktycznej liczby, ale istotne jest, że Autor podjął taką próbę. Te 112 nazwisk, to dowód na faktycznie liczne przestępcze zachowania żołnierzy AC. Ta lista na pewno będzie w przyszłości rosła, gdyż badania na poziomie lokalnym, wręcz parafialnym i cmentarzy tam położonych oraz grobownictwa z lat 1945-1946 zapewne kiedyś zostaną w województwie zrealizowane. Dadzą one na pewno szereg nowych ustaleń, Lista zamieszczona w aneksie wymaga tylko jednego i jak się domyślam bardzo łatwego uzupełnienia, miejsce zdarzenia, śmierci (miejscowość, powiat) oraz daty urodzenia oraz daty zdarzenia. Szczególnie te ostatnie, nawet gdy jest to tylko data miesięczna powinny być łatwe do wydobywania z notatek. Chodzi bowiem o to, że upubliczniając taką listę w druku, w publikacji powinniśmy podać nieco więcej danych, niż np. popularne imię i

nazwisko, jak np. zabitego na drodze przez sowieckiego kierowcę małego chłopca - dziesięcioletniego Henryka Jankowskiego. Inna z wymienionych ofiar nosiła jeszcze częściej spotykane imię i nazwisko: Jadwiga Wojciechowska. Już samo dodanie, że mieszkanka Podgórza oraz wskazanie daty śmierci pozwoli wyróżnić od wielu innych osób. Tak samo można skomentować wymienienie Józefa Czerwińskiego. Koniecznym jest dodanie że zginął w Stolnie 5 lipca 1945 roku oraz miał 59 lat. Dla odróżnienia od innych ofiar o takim samym imieniu i nazwisku koniecznie ten rok urodzenia, miejsce i datę śmierci należy dodać. Wtedy zwrotnym efektem publikacji może być zgłoszenie do wydawnictwa, do Autora, czy do mediów informacji o kolejnych ofiarach. I generalnie mimo upływu ponad 80 lat od opisywanych zdarzeń, w liczącym wówczas ponad milion mieszkańców, a dzisiaj blisko dwa miliony województwie, z pewnością jest jeszcze szansa na nowe ustalenia z domowych, rodzinnych archiwów. W wypadku tych zwrotnych informacji, może też się zdarzyć zakwestionowanie niektórych danych. Przykładowo odnotowana 21 stycznia 1945 r. śmierć Bożeny Nowickiej w Inowrocławiu w wyniku ostrzelania jednego z domów przez sowiecki czołg w świetle krótkiego opisu mogła być zabójstwem, ale mogła być też przypadkowym wypadkiem śmiertelnym, spowodowanym przez ostrożnego czerwonoarmistę, który nie wiedział czy wychylająca się osoba, to nie jest wróg? (s. 409).

Do samego aneksu mam także wniosek, aby autor precyzyjnie przejrzał swoją rozprawę, a szczególnie rozdział VII, i podrozdział o morderstwach, aby uzupełnić aneks. Oto na s. 407 opisuje morderstwo na Teofili Jarockiej ze wsi Kiełp w powiecie chełmińskim oraz na jej synu oraz wnuku o nazwisku Szarafiński. O ile w aneksie jest Teofila Jarocka, to brak syna, zakładam, że też miał nazwisko Jarocki, a także wnuka Szarafińskiego. Te dwie ofiary śmiertelne winny być dopisane do aneksu, nawet gdy na razie nie udało się ustalić imion ofiar oraz gdy nazwisko nie jest pewne na 100%. Wtedy należy w przypisie zaznaczyć, że np. istniała możliwość, że ofiara nosiła inne nazwisko. Istotne jest jednak, że są dane o zbrodni, jej terminie i miejscu. W aneksie brak także odnotowanej wcześniej w pracy na s. 413 zamordowanej przez czerwonoarmistów Wiesławy Wołkow z Szubina

Wśród osób pomordowanych były też ofiary sowieckich gwałtów, czasem ponosząc śmierć w wyniku obrażeń jakiś czas po napadzie. Autor słusznie i generalnie zgodnie z przyjętymi zasadami zanonimizował dane tych osób. W zestawieniu jakim jest aneks z ofiarami śmiertelnymi także należy je zanonimizować, ale warto wyliczyć. Przykładowo ofiarę B. z Chojnic, która zmarła wkrótce po brutalnym gwałcie (s. 408). Można podać i datę i miejsce

śmierci oraz znane inicjały. We wcześniejszej części pracy chyba jeszcze kilka innych zamordowanych osób odnotowano, ze zanonimizowanymi danymi.

Kończąc ocenę rozprawy wróć jeszcze raz do kwestii poruszonej na jej wstępie, czyli ram chronologicznych rozprawy. Z jednej strony okres od lutego, czy nawet częściowo od końca stycznia 1945 roku po kres tego burzliwego w wydarzenia roku to czas bardzo wielu wydarzeń. Autor w rozprawie wskazał to dogłębnie. Gdyby jeszcze była dostępna podstawowa dokumentacja władz sowieckich, przede wszystkim komendantów wojskowych oraz różnych jednostek i formacji stacjonujących w województwie, z NKWD oraz Kontrwywiadem AC „Smiersz” włącznie, to rzeczywiście praca miałaby niezwykle duże walory. Niestety nadal na materiały z archiwów rosyjskich musimy czekać i w efekcie wiele kwestii pozostaje do wyjaśnienia w przyszłości. Jak pełna obsada komendantur sowieckich, czy losy sprawców przestępstw. Jak sposób analizy polskich skarg składanych władzom sowieckim, a także jak kwestia charakteryzowania w wewnętrznej sprawozdawczości komendantur problemów z dyscypliną czerwoarmistów. Sowiecka dokumentacja umożliwi też w przyszłości zbilansowanie strat gospodarczych, szczególnie w odniesieniu do większych obiektów przemysłowych, a zapewne także do majątków rolnych. Najważniejsza jednak w podsumowaniu oceny rozprawy jest kwestia zakresu problemów ujętych w niej i ostatecznie jakości analizy. Uważam, że szczególnie w odniesieniu do kwestii przestępczości, a na drugim miejscu w sprawach eksploatacji ekonomicznej, Autorowi udało się napisać interesujące opracowanie.

Poniżej kilka szczegółowych uwag:

- s. 25, w. 3 od dołu, jest: ‘Natomiast ze strony władz sowieckich nierzadko działania były niewystarczające’ PROPONUJĘ W KONTEKŚCIE NASTĘPNEGO ZDANIA ZAMIANĘ TEGO ZDANIA NP. NA: ‘Nie mogły też liczyć na rzeczywistą współpracę z władzami sowieckimi’.
- s. 200, ak. 1, w. 3/4, jest: ‘pełniący rolę’, lepiej zastąpić słowami: ‘sprawujący funkcję’
- s. 206, w. 6, chyba warto uzupełnić, że Iwan Sierow był jednym z kilku zastępców Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych
- s. 208, ak.3, w. 2, jest: ‘Dobrzyniu nad Wisłą’, a powinno być: ‘Dobrzyniu nad Drwęcą’

- s. 211, przypis nr 1049, w. 3, jest: ‘żołnierze 4 Dywizji’; powinno być: ‘żołnierze 64 Dywizji NKWD’
- s. 216, akapit pierwszy ze wzmiankami dotyczącymi represji wobec członków KPP, chyba warto przeredagować, gdyż nie ma on raczej związku z kwestią starań o uwolnienie deportowanych z 1945 roku?
- s. 219, przypis nr 1092 – w zapisie nie podano nazwiska świadka, można wprowadzić domysłać się, że był to Józef Stołowski zatrzymany przez NKWD w Bydgoszczy w marcu 1945 r. ale nie mamy tej pewności, gdyż w zeznaniach świadków występowały też informacje o innych osobach
- s. 255, w. 5 od dołu, wzmiankowany przewodniczący sowieckiej komisji gospodarczej przy 1 FB – P. Zieronow, to poprawnie: Paweł Ziernow, a jego biogram w rosyjskiej (ru.) Wikipedii można znaleźć i chociaż nie będzie tam wzmianki o jego roli na froncie, to wielka ranga gospodarcza i rola m.in. w przemyśle wojennym, dla którego zbierał ‘łupy’ w Polsce i Niemczech będzie odnotowana
- s. 262, w. pierwszy od dołu, jest: ‘Fiebrant’, powinno być ‘Fiebrandt’ (a wskazane nawet jest zaznaczenie w przypisie, że ta jedna z najważniejszych bydgoskich fabryk ma pełną nazwę Fabryka Sygnałów Kolejowych ‘Belma’; info jest na str. 267 ale powinno być już na s. 262 gdy pierwszy raz wzmiankowano o tym zakładzie przemysłowym
- s. 402, ak. 2, w. 3, jest: ‘dochodził’, poprawić na: ‘dochodziło’
- s. 414, w. 3 od dołu, jest: ‘na toruńskim Podgórzy’, winno być: ‘na toruńskim Podgórzu’
- s. 418, w. 3 od dołu, należy usunąć słowo ‘nigdy’, gdyż mimo 81 lat od śmierci Jana Różyckiego nie jest wykluczone, że kiedyś jeszcze w jakimś miejscu zostaną odnalezione jego szczątki, a przy współczesnych możliwościach jest też szansa na identyfikację
- s. 464, ak. 1, w. 1, jest: ‘znane są’; lepiej zmienić na: ‘znane były’ [KOMENTARZ: z dzisiejszej perspektywy raczej już rzadko funkcjonuje pamięć bezpośrednia o wydarzeniach z 1945 roku i generalnie przekaz do młodszych pokoleń na pewno objął tylko część osób
- s. 521, ak. 2, w. 2, jest: Jurijowi Minowiczowi-Kosence’; PROPONUJĘ poprawić na: ‘Jurijowi Kusence’ a jeżeli zostawiać odczestwo to bez myślnika, wtedy ‘Jurijowi Minowiczowi Kusence’

[MOŻNA TEŻ EWENTUALNIE POSZERZYĆ INFORMACJĘ O TYM OFICERZE WYKORZYSTUJĄC ROSYJSKI INTERNET, GDYŻ 237. GWARDYJSKI PUŁK, KIEDYŚ TORUŃSKI MA HASŁO W RU.WIKIPEDII I JEST WMZIANKA O KUSENCE, W TYM JEGO POPRAWNY ZAPIS NAZWISKA, W POLSKICH ŹRÓDLACH Z 1945 ROKU W TYM TAKŻE W LOKALNEJ PRASIE, A Z NICH W LITERATURZE PRZENIESIONO ZAPIS BŁĘDNY: 'Kosenko', co także i ja stosowałem

Zanim przejdę do konkluzji oceny rozprawy doktorskiej Remigiusza Ławniczaka chciałbym nieco szerzej omówić kwestię druku rozprawy. To jest zawsze ważna uwaga przy każdej recenzji i z reguły oddaje ona ocenę dwóch kwestii. Na ile analizowana tematyka jest nowatorska i z tego powodu warta upublicznienia, a także równie istotną kwestię oceny, czy jest to tekst na tyle dojrzały, wartościowy, aby go publikować. W wypadku tytułowej problematyki odwołam się wręcz do własnych doświadczeń sprzed ponad 27 lat, gdy w recenzji mojej pracy o Armii Czerwonej w regionie prof. Włodzimierz Jastrzębski podniósł jako istotny mankament, zbyt skromne ujęcie zagadnienia przestępczości kryminalnej czerwonoarmistów. Ostatecznie także w wersji publikowanej, dość szybko po obronie pracy jak na warunki w tamtych latach, nie rozbudowałem kwestii przestępczości. Wynikało to z możliwości czasowych, ale przede wszystkim z racjonalnego uznania, że i pozostałe kwestie, w tym szczególnie represji wobec ludności (głównie deportacje) oraz eksploatacji ekonomicznej wprowadzają tak wiele nowych ustaleń, że nie należało zwlekać z drukiem. W moim zamyśle kryła się też nadzieja, że praca ta ułatwi podejmowanie zbliżonej tematyki innym historykom. Liczyłem m.in. na pogłębienie badań na poziomie powiatowym, czy miejskim. Częściowo tak się stało, ale na pewno nadal nie w stopniu w pełni zadowalającym. W wypadku rozprawy mgra Ławniczaka, pomimo szeregu krytycznych uwag, pomimo generalnie całego czasu, tak jak było i w mojej rozprawie, licznych luk w badaniach, uważam, że praca powinna być jak najszybciej opublikowana. Oczywiście winna uwzględnić podstawowe uwagi recenzentów, ale jednocześnie nie należy doprowadzić do jakiegokolwiek poważniejszego opóźnienia druku. Opracowanie Remigiusza Ławniczaka wnosi nie tylko wiele nowych informacji opartych o ustalenia z jego badań archiwalnych, ale także całkiem interesująco porządkuje tytułowe zagadnienie. Szerzej niż w opracowaniu mojego autorstwa opublikowanego 25 lat temu, które co należy podkreślić obejmowało formalnie okres do 1947 roku. Należy liczyć, że wprowadzenie do obiegu ustaleń Remigiusza Ławniczaka będzie wzbogaceniem stanu badań i znaczącą zachętą do ich kontynuacji. Należy też założyć, że może i sam Autor znajdzie siły i możliwości dla kontynuacji

pracy. Nie tylko w nadziei, że będą – a raczej jest to pewne w perspektywie dekady czy kilku dekad – pojawiały się kolejne materiały proveniencji sowieckiej, przy jakiejś nowej akcji szerszego otwierania archiwów w Federacji Rosyjskiej. Także cały czas postępujący rozwój badań regionalnych, pojawianie się kolejnych prac o historii lokalnej z uwzględnieniem 1945 roku, będzie motywował do podejmowania tego zagadnienia. W tym miejscu warto odwołać się do istotnego przykładu z regionu górnośląskiego, który został objęty identycznymi działaniami jak województwo pomorskie, ale ze względu na znacznie większy potencjał ludnościowy i ekonomiczny tego regionu skala sowieckich represji i rabunków w 1945 roku była też odpowiednio większa. Udało się dla tego regionu przygotować niezwykle ważny materiał – wydawnictwo źródłowe przygotowane przez dra Dariusza Węgrzyna: *Księga aresztowanych, internowanych i deportowanych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku, tom 1, A-J*, Katowice (Warszawa 2021). To wydawnictwo nieprawdopodobnie rozbudowane (trzy wielkie tomy, ponad cztery tysiące stron). Był to efekt kilkunastu lat pracy, spenetrowania ogromnej liczby archiwów i innych miejsc, w których można było ustalić dane. Poszukiwania prowadzono na terenie Polski, Niemiec, obszarze posowieckim, a także w innych krajach dotkniętych podobnymi represjami, np. w Rumunii. Była to praca niezwykle skomplikowana, gdyż obejmująca zbadanie losu kilkudziesięciu tysięcy ustalonych imiennie ofiar sowieckich represji na Śląsku, które wywieziono do obozów pracy NKWD w ZSRS w pierwszych miesiącach 1945 r. Blisko jedna czwarta spośród wywiezionych poniosła śmierć. Do 1989 roku panowała w tej sprawie politycznie nadzorowana ‘cisza’. Gdy wreszcie zniesiono ograniczenia pojawiły się pierwsze publikacje, a po kilkunastu latach ciężkiej pracy opracowano w 2021 roku pełne zestawienie imienne ofiar. Jak podkreślił autor tej monumentalnej pracy, z 46200 wywiezionych śmierć w obiektach NKWD poniosło 10086 niewinnych ofiar. Taka sama praca, oczywiście byłaby ona znacznie mniejsza, powinna z pewnością powstać dla województwa pomorskiego, a także dla gdańskiego. Gdyby takim uporządkowanym materiałem dysponował Remigiusz Ławniczak ogromnie ułatwiłoby ujęcie zagadnienia deportacji i kształt rozdziału piątego byłby bardzo dobry. Zresztą dodajmy, że D. Węgrzyn dokończył swoje prace nad zagadnieniem deportacji z Górnego Śląska i w 2024 roku opublikował najlepszą jak dotąd nie tylko w Polsce, ale i w regionie monografię regionalną zagadnienia deportacji, na bardzo szerokim tle - „*Internierung*”. *Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do ZSRS na tle wywózek ludności cywilnej z terenu Europy Środkowo-Wschodniej do sowieckich łagrów pod koniec II wojny światowej* (wyd. IPN , Katowice – Warszawa 2024, ss. 632). Pomijając już powyższe uwagi, podkreślam, że warto po zrealizowaniu głównych uwag, poprawek zgłoszonych w recenzjach, przygotować publikację opracowania Remigiusza Ławniczaka.

KONKLUZJA

Podsumowując całość oceny rozprawy doktorskiej magistra Remigiusza Ławniczaka uznaję, że to wartościowa praca oparta o niezwykle bogatą podstawę źródłową oraz o gruntowne wykorzystanie dostępnej literatury. Podjęty temat, szczególnie dzięki bardzo szerokiemu ujęciu zagadnień przestępczości żołnierzy AC, nie miał do tej pory tak kompleksowego, pełnego opracowania i niewątpliwie wypełnia rozprawa istotną lukę badawczą nad politycznymi oraz społeczno-ekonomicznymi dziejami nie tylko województwa pomorskiego ale też generalnie ówczesnej Polski u kresu II wojny światowej. W całym dwudziestym wieku dwa okresy w tym regionie miały niezwykle istotne znaczenie, najpierw rok powrotu większości województwa do Polski w 1920 roku, a następnie czas wojny i okupacji. Rok 1945 okazał się ze wszystkich wojennych lat jeszcze bardziej brzemienny w konsekwencje niż 1939. Remigiusz Ławniczak w obszernej analizie szeregu kwestii związanych z działaniami Armii Czerwonej wskazał jak poważne były ich konsekwencje. Polityczne, gospodarcze i społeczne. Dramatyczne losy represjonowanych mieszkańców, bardzo dotkliwe krzywdy oraz straty materialne mieszkańców i całego regionu odczuwalne były przez wiele lat. Rzutowały one bardzo negatywnie na różne aspekty życia mieszkańców. Liczne rodziny utraciły najbliższych na zawsze albo musiały funkcjonować przez wiele miesięcy bez tych, których wywieziono do obozów pracy NKWD. Rabunki doprowadziły do znaczącego pogorszenia sytuacji materialnej wielu rodzin. Gwałty i inne krzywdy na zdrowiu, w tym masowe choroby zakaźne były także niezwykle częstą konsekwencją krzywd wyrządzonych przez czerwonoarmistów. Funkcjonowanie gospodarki w wyniku jej ogromnej eksploatacji przez sowieckie władze zostało znacząco osłabione. Do wcześniejszych strat zadanych przez okupanta niemieckiego, u samego kresu wojny i w pierwszym roku po jej zakończeniu dołączyły sowiecki masowe zorganizowane demontaże, liczne rabunki indywidualne czy też różnorodne dewastacje i inne zniszczenia. Łączny bilans wszystkich tych działań był bardzo negatywny dla regionu i jego mieszkańców. Przez kilkadziesiąt lat nie mógł być upubliczniany, badany, analizowany. Wręcz przeciwnie, doszło do niezwykle masowej akcji propagandowej, która nie tylko ukrywała prawdę o sowieckich zbrodniach i rabunkach, ale wręcz poprzez akcje cmentarne, pomnikowe, świąteczne tworzyła kultowy wręcz, rzekomo wyłącznie chwalebny obraz Armii Czerwonej. Praca Remigiusza Ławniczaka to ważna analiza wszystkich powyższych aspektów stacjonowania czerwonoarmistów w województwie pomorskim w 1945 roku, oraz ich konsekwencji.

Uważam, że recenzowana rozprawa spełnia wymagania Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 2018 r., poz. 1668 z późn. zm.). Kończąc ocenę rozprawy doktorskiej autorstwa mgra Remigiusza Ławniczaka podkreślam że jest ona pozytywna, i szczególnie mocno rekomenduję pracę do druku, oczywiście z koniecznym sporządzeniem dwóch ważnych indeksów: osobowego oraz geograficznego. Stwierdzam, że praca doktorska, zatytułowana: „*Nasze prawo to karabin*”. *Armia Czerwona w województwie pomorskim w 1945 roku*, to wartościowa i ciekawa praca na dobrym poziomie naukowym. Ocena jest pozytywna i uważam, że rozprawa spełnia warunki określone w ustawie o stopniach i tytule naukowym. W związku z powyższą pozytywną oceną wnioskuję o dopuszczenie Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Toruń, 12 I 2026 r.

prof. dr hab. Mirosław Golon